

"List do Hebrajczyków" Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Mary Healy. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2023

Jezus, arcykapłan pełen współczucia (Hbr 4,14-16)

ST: Kpł 16,2

NT: Mk 16,19; Łk 4,2; Ef 3,12; Flp 2,7-8; Hbr 3,1; 5,2; 6,20; 7,26; 1 J 3,5

KKK: Jezus arcykapłan, 662,1137, 1544-1545; Chrystus prawdziwy człowiek, 467-470; kuszenie Jezusa, 538-540; bezgrzeszność Jezusa, 612; współczucie Jezusa względem nas, 2602; śmiałość względem Boga, 2777-2778.

Lekcjonarz: dwudziesta dziewiąta niedziela zwykła (rok B); 4,12-16: sobota pierwszego tygodnia zwykłego (rok I); 4,14-16; 5,7-9: Wielki Piątek Meki Pańskiej; obrzęd namaszczenia chorych.

Jeśli czytelnicy czują się nieco wytrąceni z równowagi obrazem przedstawiającym Boże słowo jako przeszywający miecz, odsłaniający nasze najbardziej głębokie myśli i pobudki (w.12-13), to właśnie o taki efekt chodziło autorowi Listu do Hebrajczyków.

Dopiero wówczas, gdy odkrywamy prawdę o naszej duchowej kondycji, zaczynamy rozumieć, jak bardzo potrzebujemy arcykapłana, który w naszym imieniu będzie występował przed Bogiem.

Zaś Dobrą Nowiną ogłoszoną w liście do Hebrajczyków jest fakt, że właśnie takiego arcykapłana mamy.

Zyskując tego świadomość, czytelnicy są w stanie z odpowiednim nastawieniem przyjąć słowa zachęty, zapisane w wersecie 16.

Możemy zbliżyć się do tronu Ojca ze śmiałością, która wynika nie tyle z naszej arogancji, co z łaskawego miłosierdzia Jezusa, naszego arcykapłana.

[4,14] Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary.

Autor Listu do Hebrajczyków już wcześniej wprowadził ideę, że Jezus jest naszym kapłanem (Hbr 2,17; 3,1), teraz jednak stwierdza, że jest On dla nas arcykapłanem wielkim¹, którego kapłańska posługa o wiele przewyższa wszystkie inne pod względem mocy i skuteczności.

Lewicki arcykapłan mógł wchodzić do wewnętrznego Świętego Świętych doczesnej świątyni, lecz Jezus przeszedł przez niebiosy, wkraczając do prawdziwego, niebiańskiego miejsca zamieszkiwania Boga (Hbr 9,24; zob. Mk 16,19; Dz 1,9).

W tradycji żydowskiej uznawano, że istnieją rozmaite poziomy nieba (zob. 1 Krl 8,27; 2 Kor 12,2) – omawiany tekst sugeruje, że Jezus został wyniesiony ponad wszystkie z nich.

Człowiek, jeden z nas, wszedł w Bożą obecność, wytyczając nam drogę (zob. Hbr 2,10).

Fakt użycia tutaj imienia Jezus oraz tytułu Syn Boży podkreśla, że jest On zarówno prawdziwym człowiekiem, jak i prawdziwym Bogiem, a zatem **tylko On jest zdolny pokonać przepaść rozdziałającą świętego Boga i grzeszną ludzkość**.

Ten pocieszający fakt daje nam silną motywację do tego, by trwać mocno w wyznawaniu wiary, do czego autor Listu do Hebrajczyków stale nas wzywa (Hbr 3,6.14; 10,23.35).

Wiara chrześcijańska jest „wyznawaniem wiary”, z samej swej istoty nie jest bowiem czymś, w co wierzy się prywatnie, ale czymś, co należy publicznie wyznawać przed innymi (Mt 10,32-33; Rz 10,9-10).

Żywa tradycja: Chrystusowa solidarność ze słabymi

Święty Symeon Nowy Teolog, bizantyjski mnich z XI wieku, w następujący sposób opisywał Chrystusowe współczucie względem ludzkiej słabości:

„Jakże wielkie są Boże dary! Zrezygnował On z mądrości, władzy i bogactwa tego świata, zamiast tego wybierając jego słabość, głupstwo i ubóstwo (1 Kor 1,27). (...) Któż byłby w stanie odpowiednio Mu podziękować już za to jedno? Nieomal wszyscy odrzucają słabych i ubogich (...) ziemski król nie może znieść ich widoku, rządzący się od nich odwracają, zaś bogaci, spotykając ich, ignorują ich i mijają, jak gdyby nie istnieli. Nikt nie pragnie się z nimi stowarzyszyć. Bóg jednak – któremu służą miriady niezliczonych mocy, który „**podtrzymuje wszechświat słowem swojej mocy**”, którego majestatu nikt znieść nie może – nie pogardził byciem ojcem, przyjacielem, bratem tych odrzuconych. Zapragnął się wcielić, by stać się „**podobnym do nas we wszystkim za wyjątkiem grzechu**” i dać nam udział w swej chwale i swoim królestwie. Jak niesłychane są bogactwa Jego wielkiej dobroci! Jak niewysłowiona jest łaskawość ze strony naszego Pana i Boga!”

¹ Starotestamentowym pojęciem na określenie arcykapłana jest dosłownie „wielki kapłan”, tak więc autor Listu do hebrajczyków w istocie nazywa Jezusa „arcy-arcykapłanem” – kapłanem par excellence.

[4,15] Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz poddanego próbie pod każdym względem podobnie [jak my] – z wyjątkiem grzechu.

Wielu chrześcijan błędnie zakłada, że Jezus teraz, po swym wyniesieniu na niebiosa, nie jest już człowiekiem. Bynajmniej tak nie jest, jak stwierdza autor Listu do hebrajczyków.

Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz poddanego próbie pod każdym względem podobnie jak my (na którą to kwestię zwrócono już uwagę w 2,18).

Jezus jest i pozostaje w pełni człowiekiem.

Przyjmując naszą naturę, Syn Boży stał się kimś całkowicie z nami solidarnym.

Od wewnątrz pojmuje On całą naszą słabość – nasze fizyczne niedomagania, nasze psychologiczne ograniczenia, nasze zmagania z pokusami.

Dlatego jest On w stanie z nami „współczuć” (dosłownie: „współcierpieć”).

Jednak autor Listu do Hebrajczyków dodaje kluczowe zastrzeżenie, że Jezus doświadczył wszystkiego za wyjątkiem grzechu (zob. 2 Kor 5,21; 1 P 2,22; 1 J 3,5).

W przeciwnym wypadku również On sam potrzebowałby zadośćuczynienia i nie mógłby złożyć doskonałej ofiary, dającej nam odkupienie.

Tło biblijne: Bóg cierpiący

Przedstawione w Hbr 4,14-16 nauczanie może nie wydawać się nam zaskakujące, jednak dla świata starożytnego było jedną z rzeczy stanowiących o zdumiewającej nowości chrześcijaństwa. Idea, że Bóg miałby faktycznie doznawać tego, czego doświadczają ludzie, oraz osobiście uczestniczyć w naszych cierpieniach całkowicie kłóciła się ze wszystkimi dotychczasowymi koncepcjami bóstwa.

W starożytnej filozofii greckiej uznawano boga za bezosobową siłę. W IV wieku p.n.e. Arystoteles zdefiniował go jako „nieruchomego poruszyciela”, który wprawia w ruch cały wszechświat, ale sam nie może ani angażować się w nic dziejącego się we wszechświecie, ani nawet być tego świadomym, to przecież sugerowałoby, że brakuje mu doskonałości. Według stoicyzmu – filozoficznego ruchu popularnego w I wieku n.e. – podstawowym atrybutem boga (którego stoicy identyfikowali z samym wszechświatem) była **apatheia**, czyli całkowita niezdolność doznawania cierpienia lub odczuwania czegokolwiek. Gdyby bóg odczuwał takie emocje, jak smutek lub radość, wynikałoby z tego, że jest podatny na pewne wpływy z zewnątrz, to zaś jest niemożliwe. Natomiast z punktu widzenia epikureizmu – czyli kolejnej filozofii współczesnej autorowi Listu do Hebrajczyków – bogowie byli nieśmiertelnymi istotami zbudowanymi z atomów, zażywającymi wiecznej szczęśliwości i zamieszkującymi przestrzeń, zupełnie nieinteresującymi się ludzkimi sprawami.

Już Stary Testament objawia Boga radykalnie odmiennego od wyobrażeń pogańskich, Boga wchodzącego w relacje ze stworzonymi przez siebie ludźmi i głęboko zaangażowanego w ich problemy – Boga „**zazdrosnego**” (Pwt 4,24).

Będąc kimś żarliwie kochającym, Bóg zostaje ukazany jako bolejący nad ludzką przemocą i niesprawiedliwością (Rdz 6,5-6) oraz nad niewdzięcznością i niewiernością człowieka względem Niego (Oz 1,1-2,25). Bóg jest miłosierny i czuły dla swojego ludu (Iz 54,5-8; Oz 2,21-22), lecz pozostaje kimś zasadniczo oddzielnym od człowieka (Wj 19,21-24; Iz 59,2). Boże postępowanie wobec Izraela zrodziło nadzieję i tęsknotę za przywróceniem bliskości, jaka panowała w ogrodzie Eden, gdzie Bóg spacerował z Adamem i Ewą „**w porze powiewu wiatru**” (Rdz 3,8). Jednak w Starym Przymierzu tęsknota ta pozostała niezaspokojona.

Chrześcijańskie objawienie, że Syn Boży stał się człowiekiem, by dla nas doznać cierpienia i „zaznać śmierci” – jak wymownie opisuje to List do Hebrajczyków (2,9; 4,15) – zapoczątkowało rewolucję w sposobie pojmowania Boga, której znaczenie trudno zrozumieć nawet nam. Bóg nie może być już postrzegany jako bezosobowa siła lub odległy, oderwany od naszych spraw sędzia. **Stał się On jednym z nas**. Nie ma takiego ludzkiego uczucia, pokusy czy cierpienia, których nie znałby On z osobistego doświadczenia. Jego współczucie względem nas jest zakorzenione w tej absolutnej solidarności. **Nie można wyobrazić sobie większej miłości** (zob. J 15,13; 1 J 4,10).

Niekiedy rodzi się pytanie: w jaki sposób Jezus mógł być naprawdę kuszony, skoro był kimś bezgrzesznym?

W rzeczywistości nasze ludzkie doświadczenie pokazuje, że ulegnięcie pokusie – choć odrobinie – zmniejsza jej intensywność (mimo że w dłuższej perspektywie prowadzi do kolejnych pokus).

Doznawane przez Jezusa pokusy były tym bardziej dotkliwe właśnie dlatego, że nie ulegał im On nawet w najmniejszym stopniu.

W ewangeliach cała działalność Jezusa ukazana jest jako walka z pokusami – doświadczał On ich wówczas, gdy przez czterdzieści dni przebywał na pustyni, gdy zmagał się z wyzwaniem i pogroźkami rzucanymi mu przez władze religijne oraz gdy na krzyżu słuchał wymierzonych w siebie szyderstw (Mt 4,1; 16,1; 27,39-44).

Jego zwycięstwem nie był **brak** pokus, ale **opieranie się** im z miłości ku Ojcu i ku nam.

[4,16] Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy doznali miłosierdzia i znaleźli łaskę pomocy w stosownej chwili.

Jezusowe arcykapłaństwo ustawia nas w zupełnie nowej relacji względem Boga.

W Starym Przymierzu Bóg ustanowił kapłaństwo i świątynię po to, by przyciągnąć swój lud do siebie. Jednak Pismo Święte podkreśla, że między świętym Bogiem i grzeszną ludzkością istnieje nieprzekraczalna przepaść.

Symbolem tego rozdzielenia jest przesłaniająca Święte Świętych zasłona, za którą mógł wchodzić tylko arcykapłan (Kpł 16,2).

Lecz ewangelie relacjonują, że przy śmierci Chrystusa zasłona „**rozdarła się na dwoje, z góry na dół**” (Mk 15,38), na znak tego, iż lud Boży może już wkroczyć w świętą obecność Boga.

Również autor Listu do Hebrajczyków – uderzająco różniąc się tu od autorów Starego Przymierza – usilnie zachęca nas, byśmy przybliżali się z ufnością do tronu łaski.

Obecnie, po przetarciu nam drogi przez Chrystusa, **postawa chrześcijan powinna się charakteryzować ufnością, czy też śmiałością, w zbliżaniu się do Boga** (Hbr 3,6; 10,19.35; Ef 3,12).

Przychodzimy do jego tronu, aby doznać miłosierdzia (czyli uzyskać przebaczenie za grzechy już popełnione) oraz znaleźć łaskę pomocy w stosownej chwili (uzyskać od Boga wsparcie we wszystkich naszych potrzebach, zwłaszcza jeśli chodzi o wystrzeganie się grzechów w przyszłości oraz zwycięskie wychodzenie z wszelkich prób).